

JEJ PORTRET

Portret Agnieszki Skrzypczak znajdzie się na okładce styczniowego numeru, który pojawi się w kioskach jeszcze przed świętami.

Będzie zawierał wywiad z artystką, który przeprowadził Piotr Grobliński.

Poniżej na zachętę mały fragment o zespole Pink Roses, bo Agnieszka Skrzypczak to także rockowa wokalistka.

W Łodzi mieszka pani w Domu Aktora, a gdzie jest pani prawdziwy dom?

Pochodzę z Ostródy, z Mazur. To trochę daleko, więc ciągle podróżuję, bo jestem mocno związana z rodziną, z przyjaciółmi.

Z zespołem?

Tak, w każdej wolnej chwili jadę przez pół Polski i gramy próby albo coś nagrywamy. Mamy w Ostródzie taką fajną salę prób w amfiteatrze. Długo szukaliśmy miejsca do grania, próby odbywały się w ekstremalnych warunkach.

Zespół Pink Roses powstał jeszcze przed rozpoczęciem przez panią studiów w Szkole Filmowej?

W trakcie. Gdy zaczynałam studiować, chłopacy założyli zespół, ale mieli inną wokalistkę. Nie wierzyli, że ja mogłabym dojeżdżać na próby. Ale w końcu zaryzykowali – to było gdzieś na drugim roku. Są starsi ode mnie, grali wcześniej w innych zespołach, a ja chodziłam na ich koncerty. Zawsze marzyłam, żeby z nimi pracować.

Płyta już jest?

Jesteśmy już blisko, ale cały czas mamy potrzebę dopracowywania materiału. Obecnie próbujemy rozgryźć mój wokal, bo okazuje się że lepiej wyrażam piosenki Pink Roses na koncertach niż w studio....pewnie dlatego, że w studio nie ma publiczności i nie mam z kim złapać kontaktu. Na razie potrzebuję skupienia i uruchomienia wyobraźni. Pracuję nad tym.

Kto pisze teksty?

Na początku próbowałam ja, ale trochę stchórzyłam i zablokowałam się. Oddałam więc pisanie w ręce gitarzystów – Jarka Markowicz i Marcina Jaśkiewicza. Lubię ich teksty i czasem wydaje mi się, że piszą specjalnie dla mnie. Do tego muzykę komponuje Adam

Goniszewski (perkusista Pink Roses), także mając na uwadze moje indywidualne możliwości wokalne. Cieszę się, że gramy własne kawałki i że mamy tak twórczy skład. To jest w ogóle dość intymne doświadczenie- śpiewać czyjś tekst. Ale ostatecznie tego mnie uczyli w szkole.

Faceci piszą z punktu widzenia kobiety?

Często są to teksty bezosobowe.

Bezpłciowe?

[śmiech] Nie, nie bezpłciowe. Jeśli potrzeba, używają form żeńskich.

Teksty są po polsku, a nazwa angielska. Pink Roses to bardziej Pink Floyd czy Guns'n'Roses?

Żartujemy, że obie te nazwy były zajęte, więc je połączyliśmy. Tak naprawdę szukaliśmy nazwy wpadającej ucho, pozwalającej stworzyć dobre logo, tak marketingowo trochę kombinowaliśmy. Szkoda, że wyszła nam nazwa angielska.

Gracie klasycznego rocka czy dostosowujecie repertuar do imprezy? Na przykład na Festiwalu Piosenki Aktorskiej...

W Krakowie zagraliśmy po swojemu - rockowy numer *Przebij śnieg* został doceniony za tekst, muzykę i za wykonanie. To nam dało dużo siły, wiary w siebie, zwłaszcza że w jury byli pan Satanowski, pan Kołakowski, pani Zapędowska. I mimo że dostaliśmy II nagrodę, nie chciałam słyszeć, co sądzą o moim wokalu.

W ilu procentach jest pani wokalistką, a w ilu aktorką?

Nie jestem wokalistką, śpiewam jak aktorka - koncentruję się na emocjach, na temacie, na przekazie. Wokaliści pracują nad dźwiękiem, piękną frazą. Nie wiem, co jest trudniejsze. Ostatnio byłam na warsztatach poezji śpiewanej w Bieszczadach. Śpiewaliśmy Stachurę. Wszyscy mnie pocieszali, że trafiam w emocje, a dźwięki pojawiają się przy okazji.

Głos ma pani schrypnięty naturalnie czy od śpiewania rocka?

Pół na pół.

